

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów, za każde następne . . . . . 5 „  
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

### Kraków 31 grudnia.

Jutro przedstawioną będzie operetka Offenbacha *Wielka Księżna Gerolstein*.

\* \* \*

Wtorkowe przedstawienie *Chłopów Arystokratów* na pamiątkę dwudziestopięcioletniego jubileuszu tej sztuki na scenie krakowskiej, przepełniło teatr publicznością, która ciągłymi oklaskami i wybuchami wesołości wtórowała wybornej grze naszych pierwszorzędnych artystów. Między drugą sztuką a *Chłopami* miłośnicy sceny ojczyściej wręczyli p. Anczycowi piękny pierścień z brylantami na pamiątkę dnia tego. Przy końcu wywoła-

no kilkakrotnie pana Anczyca, który z łoży kłaniał się publiczności.

\* \* \*

Jutro pierwszy bal maskowy w salach re-dutowych, które na ten cel pięknie bardzo i gustownie urządzone zostały. Słyszeliśmy, że wbrew tradycyjalnemu zwyczajowi, pierwsza ta maskarada ma być licznie reprezentowana przez maski. Zarząd tych balów przypomina, że na salę nie wolno wchodzić w futrach i w kaloszach.

\* \* \*

Odbywają się próby z dramatu Asnyka „Żyd“ — który jeszcze w tym tygodniu ukaże się na scenie.

\* \* \*

Niezadługo wznowioną będzie wyborna komedya Sardou „Rodzina Benoiton.

### Wiadomości ze świata.

*Włóścianin i Zagroda*, pisemka ludowe wychodzące w Krakowie, redagowane z wielką sumiennością, zaczynają z nowym rokiem 7my rok swego istnienia. Czasopisma ludowe, w które tak ubogą jest nasza prasa peryodyczna, zasługują na jak najszczersze poparcie patryotycznego obywatelstwa, dla którego oświata ludu powinna być najbardziej żywotną kwestyą czasu — Prenumerata obu tych pism wynosi rocznie tylko 4 zlr. 60c.

## TEATR.

**Chłopi Arystokraci** p. Anczyca w dniu obchodu dwudziestopięcioletniej rocznicy pierwszego przedstawienia tej sztuki na scenie krakowskiej.

Publiczność krakowska dała nie tylko dowód uznania dla wyjątkowego talentu autora *Chłopów Arystokratów*, ale także dobrego smaku i prawdziwego zamiłowania teatru, gromadząc się tak licznie na wtorkowym przedstawieniu odznaczającym się niezwykle obsadą wszystkich ról w owym małym ludowym obrazku, który przez ćwierć wieku utrzymuje się na wszystkich scenach polskich pomimo iż był zastosowany do chwilowych wypadków, że był w całym tego słowa znaczeniu okolicznościowym, po zniesieniu pańszczyzny. Ale bo też ten obrazek ma w sobie nielada żywotność, ma w żyłach krew a na kościach mięso, dla tego, że wszystko w nim jest wzięte z natury, że przedstawia typy nigdy nie starzejące się, a przedewszystkiem dla tego, że uchwycił i żywcem oddał ten wielki aforyzm społeczny: że nie ma nic bardziej arystokratycznego jak lud. — Gdyby demokraci dobrej wiary, chcieli się przekonać, że ostatecznie cała ich robota ma na celu tylko stworzenie nowej arystokracji, że tak zawsze bywało od najdawniejszych czasów do dzisiejszych, od Aten do Łobzowa, mniejby może byli zawziętymi na stare arystokracje, które przecież bądź co bądź lepszymi są od nowych. Prawda ta tryska z każdej sceny z każdego słowa *Chłopów Arystokratów* Anczyca i nadaje wyższe znaczenie temu obrazkowi, który przy tem trzyma się desek teatralnych i jest scenicznym dla tego, że nie rozwija mniej lub więcej głębokich teoryj, lecz przedstawia fakta i czyny.

Zbyteczne dodawać, że przy takiej obsadzie jak wtorkowa, przedstawienie wypadło świetnie; można tylko powiedzieć, że *Chłopi Arystokraci* zapewne nie tak prędko doczekają się takich artystycznych honorów. Gdybyśmy się nie obawiali odejść od przedmiotu, pozwolilibyśmy sobie uwagi *ad usum* Dyrekcyi, że nie jedna sztuka gromadziłaby zapewne tak liczną publiczność, gdyby we wszystkich rolach była tak obsadzona, jak *Chłopi Arystokraci* we wtorek. Ale bo też to przedstawienie miało właśnie owe znamiona wykończenia, które w grze drobnostce scenicznej nadają piętno artyzmu; że zaczniemy od najmniejszej roli Jędrzejowej w której tak do-

skonałe wyglądała panna Wojnowska, grająca zawsze dobrze wiejskie typy; te kilka słów roli wypowiedziane były bez zarzutu. Dalej p. Ówiklińska, była pełną wdzięku dziewczyną, i to co miała śpiewać, odśpiewała nie fałszywie, co się dawniej rzadko zdarzało w przedstawieniach *Chłopów Arystokratów*. Nie była to jednak wiejska dziewczyna i trochę zamało się ruszała. Pan Szymański, który w wyższej komedyi grywa tak poprawnie panów i ministrów, udawał jako Stanisław pana. A cóż dopiero powiedzieć o głównych rolach; pan Benda w Marcinku przypominał nam, że przy tylu innych zaletach znakomitego artysty, jest on jeszcze jednym z tych, którzy posiadają sekret oddawania typów chłopskich. Cóż to za ochoczy, pełen siły i życia parobczak, a z jakim akcentem prawdy wiejskiej odśpiewał ten parobczak swoje sentymta do Zosi! to też entuzjazm publiczności nie miał granic, a ochoczość dzielnego parobczaka, przeniosła się do niej. Już na wstępie p. Hoffmannowa jako Kogucina wywołała aplauz huczny i przeciągły, który zawsze zilobowywa sobie artysta, gdy publiczność odgaduje, że stworzył typ zewnętrzny zgodny z naturą. Znakomita artystka, pozostała nią od początku do końca, od pierwszego do ostatniego słowa w tej wyjątkowej roli, bo utrzymała wiernie przez cały czas stworzony i w ten sposób zrozumiany typ i ciągle zachowała miarę. Są to znamiona prawdziwie szlacheckiej gry nawet w pospolitej roli P. Hoffmanu rozumiała Kogucinę, jako babę, która z wielkiej uciechy rozpiła się na dobre i jeżeli nie zawsze jest pijana, to nigdy nie jest trzeźwą. Można może inaczej pojąć tę rolę, ale raz tak pojęta, oddaną ona została z nieubłaganą do końca konsekwencyą. Ów stan, który wyraz francuzki *abrutissement* najlepiej oddaje, został przez artystkę przedstawiony z uderzającą prawdą. Wielkość, pańskość, arystokracja chłopska, wszystko to widziała owa Kogucina przez pryzmat flaszki z gorzałką. A każdy szczegół był tu obmyślony; a niektóre z nich były wyborne, jak owo urwanie raptowne płaczu, gdy mąż podał jej kieliszek wódki, jak owa admiracya dla syna, lub poznanie Bartłomieja. Były to artystyczne zalety gry, które poniekąd podnosiły psychologiczno fizyologiczne strony tej kreacyi; nie można się jednak dziwić, że artystka taka, jak pani Hoffmann, nie występująca nigdy w typach chłopskich, nie mogła zupełnie dokładnie, oddać mowy ludowej a może nawet i rubasności chłopskiej. Dałoby się to nie tylko powiedzieć o pani Hoff-

mann w roli Koguciny, i o pannie Ówiklińskiej w roli Zosi, ale o wszystkich prawie artystach, występujących w tym dniu, z wyjątkiem p. Bendi, który doskonale i dokładnie mówi po chłopsku, a który już dawniej wybornie oddawał typ parobczaka krakowskiego. Za to charakteryzacya tak Koguciny, jak innych wiejskich typów, i kostiumy były wysmienite i pełne prawdy. Więcej jednak wogóle było arystokracji artystycznej, jak chłopskości w tem przedstawieniu, i to stanowiło może jego ujemną stronę, która przecież nie była przy takiej obsadzie niespodzianką, lecz którą odkupywały wyższe zalety gry oddającej znakomicie każdą myśl, każde słowo utworu i ogólną jego tendencyę. Pan Eker celuje w rolach żydów, to rzecz wiadoma, ale tym razem grał z niezwyklej werwą i animuszem hebrajskim a ta paplanina żydowska, jaka wyborna, jaka pełna humoru a kostium jaki charakterystyczny a pogarda dla chłopów jak dobrze i prawdziwie obmyślana. Pan Idziakowski i Bolesławicz w mało znaczących rolach byli poprawni. Bohaterem dnia był oczywiście Szczeponek, bo mu się to z rangi, chcieliśmy powiedzieć z roli, która jest najwdzięczniejszą, należało. Szczeponek odegrał młody i początkujący artysta, a chociażby nasza pochwała miała go popsuć a tem samem Dyrekcyi niezadowolnić, nie możemy jak tylko powiedzieć że grał go doskonale. Życie, werwa, blaga wojskowo-paperska wszystko tam było, a była co jest najważniejszem miara. Choćbyśmy znowu mieli być powodem zmarszczenia czoła Dyrekcyi, p. Wojdałowicz ma widocznie przyszłość jako aktor komiczny. Ale p. Wojdałowicz jest początkującym, a więc brak mu także widocznie, niektórych fachowych zasad; i tak, a w Szczepanku szczególnie, mówił za prędko, przez co polykał niektóre sylaby, co wielkim jest grzechem względem autora i względem publiczności.

Tak odegrani *Chłopi Arystokraci* byli prawdziwym przedmiotem sztuki; był to obrazek sceniczny równy wartością rodzajowym obrazom szkoły flamandzkiej ze świetnych czasów, a patrząc się na scenę w dniu tym, gdy wszystkie te wyborne oddane typy znajdowały się razem na niej ugrupowane, zdawało się widzieć wewnątrz chałupy galicyjskiej odmalowane przez znakomitego artystę.

Wilhelm.



Abonament Nr. 14.

Nr. porządkowy 51.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Czwartek dnia 31 Grudnia 1874 r.**

**Komedia w 5 aktach z francuzkiego:**

# MONTJOYE

## OSOBY:

Montjoye, spekulant — — —  
 Henryka, jego żona — — —  
 Cecylia } ich dzieci — — —  
 Roland } — — —  
 Jerzy de Sorel, młody adwokat  
 Saladin, dawny znajomy Mont-  
 joye'a — — —  
 Tiberge, kassyer w domu Mont-  
 joye'a — — —

Pan Benda.  
 Pani Wolska.  
 Panna Urbanowicz.  
 Pan Dłużewski.  
 Pan Wardzyński.  
 Pan Podwyszyński.  
 Pan Glikson.

Margrabia de Rio-Velez — — —  
 Margrabina, jego żona — — —  
 Lajounay, komissyoner — — —  
 Mer z Treval — — —  
 Kapitan pompierów — — —  
 Uwieńczona — — —  
 Józef, służący Montjoye'a — — —  
 Lokaj — — —

Pan Szymański.  
 Panna Heneman.  
 Pan Zapałowicz.  
 Pan Ładnowski.  
 Pan Lajnerowicz.  
 Panna Wyszowska.  
 Pan Bogucki.  
 Pan Recki.

Slużba — Obywatele z Treval — Wieśniacy — Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w I, 3, 4 i 5 akcie w Paryżu, w 2 zaś w majątności Treval, w okolicach Chantilli.

**CENA MIEJSC.** Łoża parterowa lub I<sup>o</sup> piętra 6 zlr. — Łoża drugiego piętra 4 zlr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 50 cent. — Krzesło 1 zlr. — Krzesło w łoży parterowej lub I<sup>o</sup> piętra 2 zlr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 zlr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

**Początek o godzinie siódmiej.**